Nr. 261. Kraków, Sroda 13 Listopada 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 12 listopada.

Roma locuta! Po długiem milczeniu a prawdopodobnie nie mniej ścisłych obserwacyach akcyi sejmowej, odezwał się wczoraj *Czas*, — aby „zająć stanowisko“ wobec dotychczasowej działalności reprezentacyi kraju naszego. Nie możemy poskąpić czytelnikom naszym sposobności do zapoznania się z tą niezawisłą opinią organu, — na razie nie wiedzieć doprawdy czyjego, bo wypierano się go w sferach, gdzie dotąd znajdywał przyjaciół politycznych, — z opinią, — którą przyrzekał wyjawić dopiero po rozglądnięciu się w postępowaniu żywiołów konserwatywnych w Sejmie. Otóż *Czas* tak zaczyna swoje wynurzenia:

„D o b r ą niezawodnie nazwać można metodą i p o c i e s z a j ą c y m objawem sposób, w jaki specyalna komisya Koła sejmowego oznaczyła i rozłożyła czynności sejmowe bieżącej sesyi. C h o c i a ż b y ś m y n i e m o g l i s i ę z g o d z i ć c o d o s t ó s o w n o ś c i, a zwłaszcza n a g ł o ś c i niektórych spraw, postawionych przez tę komisyę na porządku dziennym, to uznać należy, iż zaznaczyła ona z góry zamiar porządnej, systematycznej działalności Sejmu w kierunku organicznym. Na to zaś zawsze pisać się będziemy, gdyż zdaniem naszem, niema nic bardziej zachowawczego, — jak postęp w pracy.“

Jak ktoś, n i e godząc się na wybór s p r a w, postawionych przez komisyę „Koła“ na porządku dziennym, nie uznając nagłości tych spraw, może r ó w n o c z e ś n i e metodę, wedle której tażsama komisya rozłożyła i oznaczyła czynności Sejmu, nazwać d o b r ą a sposób oznaczenia i rozłożenia czynności sejmowych „p o c i e s z a j ą c y m“, — to już chyba nierozwiązalną musi pozostać łamigłówką, dostępną jedynie dla specyalnych autorów od układania i rozwiązywania szarad, których tradycyjne wspomnienia pozostaną w pamięci czytelników *Czasu*, choć on sam zerwał z niemi nić serdeczną. Jeszcze trudniej nawiązać wątek logicznego następstwa myśli w dedukcyi, jak coś, na co *Czas* nie godzi się ze względu na „stósowność i nagłość“, może być pretekstem, że tenże sam *Czas* uważa to za „p o r z ą d n ą s y s t e m a t y c z n ą d z i a ł a l n o ś ć w k i e r u n k u o r g a n i c z n y m.“ Chyba *Czas* pomylił się w rubrykach dziennika i zamiast w „szaradach i łamigłówkach“ zamieścił artykuł w poważnej części redakcyjnej.

Ba! Dla *Czasu* nie masz nic bardziej z a c h o w a w c z e g o, — jak p o s t ę p i to nie pierwszy lepszy, lecz „postęp w pracy“. Właśnie też „z tego punktu widzenia“ — powiada on następnie:

„Musimy zawsze postęp ten czynić zależnym od pewnych zasad, od położenia i stosunków krajowych, oraz od w y m a g a ń o g ó l n e j p o l i t y k i.

„Z tego stanowiska zastrzedz się już musimy, co się tyczy wniosku, zmierzającego do powiększenia liczby posłów z Krakowa i Lwowa“.

Dla czego? Co się stało? Odpowiedź:

„Cały przebieg ostatnich wyborów dowiódł, iż byłoby ze strony zachowawczych żywiołów co najmniej dobrodusznością: zezwalać nazajutrz po ich (t. j.: wyborów) dokonaniu na zwiększenie liczby posłów z powyższych dwóch miast i otwarcie wrot mało pocieszającym, jeżeli nie s z k o d l i w y m niespodziankom. Należy czekać, aby podobna zmiana (t. j. zwiększenie liczby posłów, *Przyp. Red.*) dojrzała wskutek w y r o b i e n i a s i ę, czy też w y t r z e ź w i e n i a żywiołów powołanych do wykonywania jej następtw (t. j. wyborów *Przyp. Red.*) inaczej nie przyniesię ona pożądanych owoców, a staćby się mogła tylko zachętą do działań i wywieszania haseł, na które ani zgodzić się, ani ich pochwalać nie mogą zastępy zachowawcze tak w kraju, jak w Sejmie“.

Są to własne słowa *Czasu*. Dowiedzcież się szanowni wyborcy miast Krakowa i Lwowa, iż wybory poselskie, przez was dokonać się mające, byłyby dla *Czasu* „szkodliwą niespodzianką“. Jest to zaszczyt, na któryście panowie zasłużyli. Abyście jednak zmienić mogli wasze dzisiejsze przekonania, na to potrzeba, abyście się „w y r o b i l i“ i „w y t r z e ź w i l i“, — inaczej zwiększenie liczby posłów z miast waszych „nie przyniesie pożądanych owoców“.

Nie masz nic pocieszniejszego, jak pochwały oddawane przez *Czas* owym „zachowawczym żywiołom p o ł ą c z o n y m w jedną l u ź n ą formacyę w Sejmie.“ *Czas* uważa za „wierność tradycyi“ wszystkich zachowawczych w Polsce stronnictw tę okoliczność, iż komisya „unii konserwatywnej“ w programie swych prac pomieściła podniesienie oświaty i dobrobytu ludu. Owo sprawozdanie komisyi „obejmuje ważne przedmioty, któremi żywioły zachowawcze o d d a w n a powinny były zająć się praktycznie. Że zaś tego dotąd w należyty sposób n i e u c z y n i ł y, przypisać należy n i e d o s t a t e c z n e m u ich w Sejmie i kraju zespoleniu i przez to rozstrzeleniu ich sił.“

Nowa zagadka! Dzisiaj, zdaniem *Czasu*, żywioły konserwatywne w Sejmie tworzą „luźną formacyę“, — co jest zresztą prawdą stwierdzoną. Ale i „przedtem były one w kraju i Sejmie, — jak *Czas* twierdzi — n i e d o s t a t e c z n i e zespolone“, i dla tego nie mogły podjąć takiego programu akcyi, jak to czyni obecnie „luźna formacya żywiołów zachowawczych w Sejmie“, — a przecież postępując w ten sposób pozostaje ona „wierną t r a d y c y i i głównej myśli społecznej wszystkich w Polsce zachowawczych stronnictw.“ Jak dzisiejsze l u ź n e stronnictwo, kreśląc dodatni program swej działalności mogło mieć za wzór tradycyę „niedostatecznie zespolonych żywiołów konserwatywnych, które z tego powodu programem tym zająć się należycie nie mogły“ — to znowu łamigłówka, do której rozwiązania potrzeba specyalisty *Czasu*.

Prawda, że formacya żywiołów konserwatywnych w Sejmie jest luźna, lecz dotąd sprawa publiczna nic na tem nie straciła, a zyskała to przynajmniej, że część posłów tej luźnej formacyi dała swe głosy w obronie autonomii krajowej i pozostała wierną tej tradycyi, która niedostępną jest dla sofisteryi *Czasu*. Ażeby w chwili, gdy część konserwatywnych żywiołów, zarówno jak postępowo — demokratyczne żywioły w kraju stają w szeregu, aby wywalczać należną cześć dla swobód autonomicznych i zaznaczyć niezależność swą wobec rządu, aby w takiej chwili powiedzieć: „Nie żądajcie o dwóch posłów więcej do Sejmu, bo wejdą doń demokraci, mieszczanie“, aby z takiem zdaniem odezwać się dzisiaj, gdy stronnictwa pewne zbliżają się ku sobie w imię idei szczytnych a godnych tradycyi naszej narodowej, aby dzisiaj jeszcze rzucać hasłami jadu i nienawiści między klasy ludzi, których reprezentanci zapoznają się ze sobą i wcale ku sobie nienawiści nie żywią, ani jej nie zdradzają, aby dzisiaj w chwili tak poważnej wystąpić z tendencyami tego rodzaju, jak to *Czas* czyni, na to potrzeba czegoś innego, jak rozsądku i odwagi.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 11 listopada.

(D.) Szesnaste posiedzenie. Początek o godz. ½12. Trzem posłom udzielił marszałek urlopu a mianowicie: p. Korczyńskiemu na dni 8, Trzecieskiemu na 2 dni, p. Janowi Gnoińskiemu do końca sesyi.

K o m i s a r z r z ą d o w y odpowiada na interpelacyę p. Koziebrodzkiego i tow. wniesioną na poprzedniem posiedzeniu w sprawie zakazu używania podręczników do nauki historyi polskiej Ochoczewskiego i Myszkowskiego. Kraj. Rada szkolna, której służy wyłączne prawo aprobowania podręczników szkolnych, już uchwałą z 14 października 1876 odmówiła tym dziełkom („Mała historya polska z obrazkami“ i „Dzieje narodu polskiego“) swojej aprobaty. Obecnie przypomniała tylko ten zakaz. Książeczkę Myszkowskiego przesłano zawodowemu historykowi do ocenienia i gdy ocena nadejdzie, poweźmie Rada szkolna ostateczną decyzyę co do aprobaty. Wspomnianą w interpelacyi książeczkę Tatomira „Geografię Galicyi“ polecono nie w zamian zakazanych, ale do nauki geografii, a nie do historyi jako podręcznik. Nauczycielom ludowym wskazała Rada szkolna dzieła, z których mogę wiedzę swoją z dziedziny historyi polskiej rozszerzać.

Poseł B o b r z y ń s k i przedstawił nagłący wniosek kom. budżetowej, ażeby Sejm petycyę rymarzy i szewców lwowskich i krakowskich, upraszających o subwencyę na sprowadzenie modelów z Wiednia, według których rękodzieła ich mają być dostarczane dla armii, przekazał Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwie rychłego uwzględnienia. Wniosek przyjęto.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie podniesienia gospodarstwa nabiałowego w kraju odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Do tej samej komisyi odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. o udzieleniu gminie C z a j k o w a powiatu mieleckiego, bezzwrotnej zapomogi na pokrycie datków konkurencyjnych do funduszu regulacyjnego Krzemienicy i Babulówki z dopływami.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisyi gminnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie stosunków służbowych p i s a r z y g m i n n y c h w gminach wiejskich.

Pos. G o r a y s k i oświadcza w imieniu swojem i kolegów politycznych, że wobec większości Izby za projektem ustawy, przedłożonym przez komisyę i oni będą za nią głosować, nie wyrzekając się wnoszenia poprawek do poszczególnych artykułów.

Pos. R e y wnosi następującą rezolucyę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się postarał o zorganizowanie w powiatach nauki dla pisarzy gminnych“. Rezolucyę tę odesłano do komisyi gminnej.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Komisarz rządowy wnosi poprawkę, że byłoby pożądanem, aby Sejm po słowach: „Rada gminna“, dodał słowo „wiejska“. Na wniosek p. J a w o r s k i e g o otwiera marszałek dyskusyę nad I i II artykułem projektu. Zabiera głos p. D w o r s k i, który wnosi poprawkę wyrzucenia niektórych ustępów z artykułu I, na to miejsce wstawia inne zdania i wnosi, aby utworzyć z dwóch artykułów jeden.

Pos. K r a m a r c z y k wyraża obawę, że jeżeli pisarze gminni będą podlegali Wydziałom powiatowym, to w niektórych powiatach może to wyjść na szkodę gminom. Nie wszyscy bowiem prezesi Wydziałów powiatowych są tak uczciwymi ludźmi, jak owych 30, którzy zasiadają w Sejmie. A najlepszym dowodem to, że ich tutaj nie ma. Gdyby wszyscy byli dobrymi, toby się wszyscy 74 tutaj w Sejmie znajdowali. Wnosi poprawkę tej treści, by pisarz gminny był sługą gminnym, podlegał wójtowi, by gmina miała prawo przyjmować go i oddalać.

Poseł T e l i s z e w s k i, żąda wyraźnego zaznaczenia, że pisarz ma umieć języki krajowe.

Sprawozdawca poseł F r u c h t m a n odpowiada p. Kramarczykowi, że nie jest źle po powiatach, jak on sądzi, co się zaś tyczy jego poprawki, to wszystko w niej wyrażone znajduje się w dalszych artykułach.

Na poprawkę Dworskiego i Teliszewskiego zgadza się.

Komisarz rządowy wnosi, by w miejsce artykułu II wstawiono artykuł VIII i ten uznano za drugi. Sprawozdawca zgadza się.

Przy rozprawie nad artykułem III i IV wnosi p. Kramarczyk poprawki, które się nie utrzymały.

Artykuł V został przez p. Abrahamowicza i Teliszewskiego zmieniony. Zmiany te Izba przyjęła.

Poseł B o b r z y ń s k i polemizuje z komisyą w sprawie motywów, które ją skłoniły do przedstawienia do uchwały paragrafu 6. Dla względów pożyteczności nie należy nigdy poświęcać zasady.

Prawa wydawania rozporządzeń przez władze autonomiczne nie należy szukać, jak to czyni komisya, w teoryi lecz w praktyce, a tu znajdziemy mnóstwo przykładów, gdzie same ustawy obowiązek ten wkładają na organa autonomiczne. Wystarczy na dowód § 27 ustawy gminnej.

Głosując zatem za § 6 nie głosujemy bynajmniej nad zmianą jakiejkolwiek zasadniczej kwestyi. Rozporządzenia ma wydawać namiestnictwo z Wydziałem krajowym — niczyja więc władza nie jest ukrócona i merytorycznej kwestyi tu zupełnie nie ma.

Sprawozdawca podnosi, że komisya nie stanęła w tym względzie na wyłącznem teoretycznem stanowisku, jeżeli jednak zaznaczono w sprawozdaniu tak dobitnie stanowisko organów autonomicznych, uczyniła to wskutek reskryptu ministeryalnego, ukrócającego wyraźnie prawo wydawania rozporządzeń przez władze autonomiczne.

Paragraf ten uchwalono bez dalszej dyskusyi, oraz § 7.

Marszałek udziela p. K r a m a r c z y k o w i naganę za wyrażenie, że nie wszyscy prezesi Rad powiatowych są tak u c z c i w i, za jakich ich p. Polanowski uważa.

P. R o m a n o w i c z zwraca uwagę marszałka, że wyrażenie u c z c i w y nie ma u ludu w zachodniej Galicyi takiego złego znaczenia, jakie ma tutaj u nas. Po tem małem *intermesso* przyjęto następne artykuły z małemi tylko zmianami.

Przy artykule VIII domagał się komisarz uchwalenia postanowienia, że starosta ma prawo uchylić od urzędowania pisarza gminnego opieszałego, a względnie nieudolnego.

Pp. A b r a h a m o w i c z jednak, O k u n i e w s k i, T e l i s z e w s k i i sprawozdawca dr. F r u c h t m a n z największą stanowczością sprzeciwili się temu żądaniu, jako całkiem nieuzasadnionemu, bo po przyjęciu pierwszych paragrafów w brzmieniu p. Dworskiego, niema najmniejszej racyi pisarzy gminnych ukwalifikowanych i egzaminowanych uważać za jakiś nowy, od dotychczasowych pod względem pewnego postanowienia odmienny organ. Żądanie komisarza rządowego tyczy się reformy ustawy gminnej, a ta nie jest obecnie na porządku dziennym.

Resztę paragrafów, mniejszej wagi, p r z y j ę t o b e z z m i a n y, a rezolucyę p. Reya przekazano komisyi gminnej do załatwienia.

Po uchwaleniu całego projektu zażądał głosu p. K r a m a r c z y k i oświadczył, że wchodząc do Izby sejmowej, nie miał zamiaru wprowadzać rozdrażniania między stanami. „Powiedziałem wprawdzie, że owi 30 marszałkowie w Sejmie są uczciwi, ale z tego nie wynika, że pozostałych 44 jest nieuczciwych. N a g a n a m i d a n a c h y b a d o t e g o d ą ż y, b y w i e ś n i a k o m w S e j m i e z a m k n ą ć u s t a. (*Głosy zaprzeczenia ze wszystkich stron.*)

Następnie zgodnie z wnioskiem Wydz. kraj. uznała Izba wybór p. P a l c b a z pow. jasielskiego za ważny.

P. Szczęsny K o z i e b r o d z k i zwraca uwagę rządu na sprzeczności, zachodzące między protokółem wyborczym a relacyą starosty.

Namiestnik tłómaczy sprzeczności w ten sposób, że protokół spisywał kto inny, a relacyę starosta. Walka była gorąca, a w takich razach zależy wiele od taktu starosty, a nie można nikomu robić zarzutu, że ma mniej lub więcej taktu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu III zgodnie z wnioskiem komisyi szkolnej przedstawionym przez p. A s n y k a, przyjął Sejm do wiadomości i uchwalił następującą rezolucyą: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przedkładał Sejmowi oprócz zamknięcia rachunków także sprawozdania Rady zawiadowczej „Macierzy polskiej“ pod względem ilości i jakości wydawnictw, jak również ogólnego planu, wedle którego są prowadzone.

Referent tego departamentu p. P i e t r u s k i wyłuszczył stosunek Wydziału krajowego do Macierzy, która jest samoistną instytucyą w myśl aktu fundacyjnego pod zarządem osobnej kuratoryi i rady wykonawczej. Do Wydziału krajowego należy tylko zarząd majątku. Sprawozdanie zaś o działalności Macierzy ogłasza sam zarząd tejże. Sejm tedy może tylko wymagać, aby to ostatnie sprawozdanie było dołączone do sprawozdania z rachunków. Rezolucyi komisyjnej Wydział krajowy nie może odpowiedzieć.

Pos. P i l a t oświadczył z zadowoleniem, że komisya zainteresowała się sprawą Macierzy. Macierz pragnie sądu powszechności i w ogóle ważną jest rzeczą, aby afery wykształcone zajęły się kierunkiem wydawnictw i oświaty ludu.

Pos. C z a r t o r y s k i tłomaczył, że Sejm subwencyonując Macierz, ma prawo wiedzieć szcze-

---

EMANCYPOWANA.

POWIEŚĆ.

Przez

WALERYĘ MARRENÉ.

3 (Ciąg dalszy).

Ile razy usłyszałam podobną scenę, a słyszał ją zawsze dom cały, nowa suknia przejmowała mnie obrzydzeniem i byłabym chętnie boso chodziła. Prawdopodobnie przyszłoby do tego, gdybym miała sama prosić ojca o pieniądze. Mizia często napierała się różnych rzeczy i zawsze je dostała. Ja miałam jakąś dziwną dumę i ta zamykała mi usta, prośba przez nie przejść nie chciała.

— Wuj ma słuszność — wmięszał się do rozmowy kuzynek, sąsiad Kazi i wieczny jej antagonista — praca kobiet sprzeciwia się zdrowym zasadom ekonomicznym, które wymagają racyonalnego podziału pracy. Wytwórczość należy jedynie do mężczyzny, on powinien utrzymywać rodzinę. On zarabia, ona szafuje.

— A jak on nie zarabia, albo szafuje po za domem? — wtrąciła Kazia.

Kuzynek zaczął coś mówić, czego nie byłam w stanie zrozumieć, o jakiejś podaży, popycie, o rynkach, ale Kazia rozumiała. Utrzymywał także, że kobieta na zajęciu odmiennego niż dotąd stanowiska, tylkoby stracić mogła, że wszelkie jej pokuszenia samodzielnej pracy są fałszywe, że trzeba ją bronić przed nią samą. A wypowiadał to wszystko z niezachwianą pewnością, jaką nadają ludziom przekonania gotowe, poczerpnięte z książki.

Kazia odpowiadała mu tak ślicznie, tak serdecznie, tak rozumnie, żebym ją była chciała uściskać. Podział pracy, szafunek i t. p. wyobrażenia, o których mówił, zdawały mi się zupełnie opaczne.

Nie wiem jak gdzie, ale u nas to pracowała matka, wydatkował ojciec. Zimą i latem wstawała o szóstej, obiegała całe gospodarstwo, zachodziła nawet do gorzelni, do obory, stodoły, a w lecie nieraz i w pole. Nic nie uszło jej oka. Potem przygotowywała śniadanie dla całego domu, każdemu według jego gustu i nawyknień. Potem znowu szła do gospodarstwa, ogrodu, a wreszcie obszywała dzieci. Nigdy nie widziałam jej próżnującej jednej chwilki, od rana aż do wieczora, kiedy obdzieliwszy wszystkich kolacyą, kładła się wreszcie zmordowana.

Ojciec zaś wstawał dopiero koło dziewiątej, pił kawę w szlafroku, potem palił fajkę, odpoczywając dobrą godzinkę. Jeśli czas piękny, siadał na konia, czasem co upolował, czasem wpadł na pogawędkę do którego sąsiada, bo sąsiedztwa były u nas bardzo gęste. Wracał na obiad. Po obiedzie znów pił kawę i palił fajkę. Co wieczór prawie albo gdzie jechał, albo kto z panów przyjeżdżał do nas i zasiadano do zielonego stolika, a choćby ich było trzech tylko, bawialny pokój pełen był dymu i gwaru. Nie wiem w co grali, ale słyszałyśmy ciągle w jadalni, gdzieśmy obsiadały stół przed wiszącą lampą, zmięszane głosy: trefl, pik, karo, dwa pik, trzy pik i t. p. Czasem gniewali się o jakąś trzecią damę lub czwartego waleta, o jakieś impasy, renonse, i o tem też tylko rozmawiali przy kolacyi, do której nie można ich się było doprosić, a od której wstawali pospiesznie, jak mówili, żeby czasu nie tracić.

My szłyśmy spać, lecz jeszcze późno w noc słychać było pik! trefl! kier! rozpowiadane przez różne głosy.

Taki to był podział pracy.

Ojciec wyjeżdżał niekiedy; zwykle w czasie wyścigów konnych, lub słynnych jarmarków w Łęcznie, Łowiczu, Skaryszewie. Mówił, że ma interesa. Z tych podróży przywoził matce jakieś prezenta. To na suknie, to okrycie, to kapelusz. Matka dziękowała zawsze serdecznie, ale chowała te rzeczy do szafy i nigdy ich na siebie nie kładła. Bo też ojciec kupował to, co jemu się podobało, nic a nic nie zwracając uwagi na to, co podobać się mogło matce. Przywiózł jej raz suknię ponsową, a raz znowu kapelusz koloru majowej trawy.

Gdy odjeżdżał, matka dawała mu czasem rejestrzyk sprawunków, ale jakoś nigdy ich nie porobił, to zgubił rejestrzyk, to znów mówił, że nie miał pieniędzy, to czasu, to wprost zapomniał. Takie to było ojcowskie myślenie. Na samo o nim wspomnienie robiło mi się zimno i podziwiałam cierpliwość matki.

Tak skończyły się nadzieje nauki, samodzielności, pracy, nadzieje, które zaledwie śmiałam Kazi powierzyć.

Powróciłam do Lutyniec i myślałam, że oszaleję. W dzień chodziłam jak senna, płakałam po nocach, zmizerniałam nawet.

Matka zauważyła to i powiedziała ojcu. Ale ojciec miał wówczas wiele kłopotów, zboże nie płaciło i szło o jakąś ratę towarzystwa, na którą nie było pieniędzy.

— Ty sobie zawsze coś upatrzysz, — odparł szorstko. — Ot dziewczyna poszłaby za mąż.

Przeklinałam w duchu moją bladość. A ojciec szepnął coś matce i dosłyszałam imię pana Gustawa. — Dom cały i ja sama nazywałam go Guciem, — który miał wkrótce powrócić.

Nie mówiłam dotąd nic o Guciu. Podobno była to pierwsza moja miłość... Miłość dziecinna... Gucio, syn naszych najbliższych sąsiadów, starszy odemnie o lat parę, bywał u nas z rodzicami. Musiał przyjeżdżać bardzo często, bo w pierwszych moich wspomnieniach plącze się ciągle ładny, rumiany blondynek, w eleganckiem marynarskiem ubraniu. Zapamiętałam szczególniej srebrne kotwice, wyszyte na kołnierzu, które budziły mój zachwyt. Marynarz wprawdzie grymasił i mazał się ustawicznie, ale dla mnie był pełen ugrzecznienia, prowadził mnie ostrożnie za rączkę, gdy jeszcze nie umiałam trzymać się dobrze na własnych nóżkach, pokazywał obrazki, tulał piłkę, bawił się jak laleczką.

Gucio był jedynakiem, małych dzieci nie widywał, ja zaś byłam najstarszą z rodzeństwa i choć młodsza dużo, najwięcej wiekiem do niego zbliżona. Pierwsze moje wyraźne o nim wspomnienie przedstawia mi sad owocowy w słoneczne południe. Czerwone i żółte jabłka świeciły na jabłoniach, jedna z nich spuszczała rozłożyste gałęzie tuż nad ziemią. Dla mojej małej osoby jednak było to jeszcze za wysoko, wyciągałam w górę ręce, wspinałam się na palce i nie mogąc dostać jabłka, płakałam z niecierpliwości.

Nadbiegł na to Gucio.

— Poczekaj kochaneczko, ja ci urwę — mówił troskliwie.

Zaczęłam krzyczeć.

— Nie, ja sama, ja sama.

Nie wiem prawdziwie, dla czego zdawało mi się, że owoc straci całą wartość, kiedy dostaną go cudze ręce.... Może była to pierwsza zachcianka emancypacyi!

Gucio namyślał się chwilę, wreszcie zdobył się na akt heroiczny, wytężył wszystkie siły i dźwignął mnie w górę tak, bym sama sobie jabłko urwać mogła. Wówczas uczułam w drobnem serduszku niewypowiedzianą wdzięczność, zarzuciłam mu ręce na szyję i przytuliłam głowę do jego piersi.

Od tej chwili pokochałam go, a gdy przyjeżdżał do nas na gniadym kucyku, biegłam naprzeciwko zadyszana, różowa i klaskałam w ręce, krzycząc z całych sił:

— Gucio przyjechał!

Rodzice śmiali się i nazywali nas mężem i żoną, a ja rumieniłam się przedwczesnym wstydem. Bawiło to zapewne starszych, bo żart ten powtarzano ustawicznie.

Rodzice Gucia mieli parę ładnych wsi i jednego tylko syna. Moi rodzice znów mieli niewielkie Lutyńce i sześcioro dzieci.

Pomiędzy Guciem a mną, była więc różnica duża, ale ażeby to zrozumieć, byłam jeszcze zbyt dziecinna.

Zresztą nie byłam widać pojętną, bo nie rozumiałam bardzo prostych rzeczy. Ponieważ Gucio przyjeżdżał do nas na kucyku, a czasem sadzano mnie na siodło i oprowadzano w koło dziedzińca, napierałam się ja także konika i chciałam koniecznie jechać do Gucia. Niepodobna mi było wytłómaczyć, że nie wypada, raz, ażeby panienka jeździła konno, a powtóre oddawała wizyty chłopczykowi. Ja chciałam mieć konika i płakałam rzewnemi łzami. Jeździłam wprawdzie do Zalesia gdzie mieszkał Gucio, ale jeździłam tylko wówczas, kiedy jechali moi rodzice. Gucio tymczasem co dni parę, czasem codzień przygalopował do nas na swoim kucyku ze starym Andrzejem stajennym, a nawet raz, sam jeden. Miał wtedy taką minę, jakby spełnił akt bohaterski.

Pomimo różnicy wieku, bawiliśmy się z sobą wybornie. W lecie szliśmy do ogrodu, tam, na zarosłej sadzawce była wyspa, do której prowadził niegdyś wspaniały mostek, ale gdy ten spruchniał, zastąpiono go zwyczajną kładką. Wyspa była naszem dziecinnem królestwem, robiliśmy na niej ciągle odkrycia. Niegdyś były tam szpalery z leszczyny, ulice zasadzone agrestem, porzeczkami, malinami. Potem nie wiem, z jakiego powodu to wszystko zdziczało, zginął ślad przejść i ścieszek, chwasty, chmiel, jeżyny, utworzyły gąszcze, w których lubiliśmy się bawić w chowanego, raz wraz znajdując ku wielkiej naszej uciesze jaką zdziczałą jagodę.

(C. d. n.)

Linia a

gółowo, co ona i jak robi. W tym duchu należy pojmować rezolucyę komisyi.

Tak samo wyjaśnił wątpliwość p. Pietruskiego sprawozdawca. Głównie chodzi o to, aby wydawnictwa Macierzy urządzone były według pewnego planu i stanowiły rodzaj encyklopedyi dla ludu.

Pos. Midowicz w zastępstwie nieobecnego p. Pałcha prosił, aby Wydział krajowy względnie krajowa Rada szkolna w rokowaniach z gminą m. Jasła o utworzenie tamże 8 klasy szkoły żeńskiej wydziałowej postępowała z względnością, albowiem Jasło miało w ostatnich czasach dużo wydatków na budowę gimnazyum, sądu i na dojazdy kolejowe.

Wnioski komisyi szkolnej przyjęto z modyfikacyą p. Pietruskiego.

Z powodu późnej godziny na wniosek p. Struszkiewicza marszałek zamknął posiedzenie po odczytaniu interpelacyi p. Żardeckiego, dla jakich powodów sąd w Kutach, pobierając jak wszystkie inne taksę za przechowywanie depozytów sierocińskich, dotąd nie zwrócił stronom depozytów, składanych tamże przed dwoma laty, i jakim sposobem zamyśla rząd na przyszłość zabezpieczyć ludność od podobnych strat.

Wobec zażalenia p. Kramarczyka, oświadczył marszałek, że nigdy nie miał ani nie ma zamiaru komukolwiek zamykać ust.

Koniec posiedzenia o g. 3. Następne jutro o g. 11 rano.

Sprawy sejmowe.

Wynik imiennego głosowania na sobotniem posiedzeniu Sejmu, z wielu względów ciekawy i charakterystyczny, przedstawia się jak następuje:

Za wnioskiem hr. Ludwika Wodzickiego, odpowiadającym życzeniu rządu, głosowali posłowie: Badeni Stanisław, Bobczyński, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Dembowski, Gniewosz, Gorayski, Horodyski Kornel, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, ks. Kowalski, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowscy Zygmunt i Włodzimierz, Lasocki, Madeyski, Męciński Micewski, Pietruski, Pilat, Potocki Roman, Raczyński, Rapaport, Sanguszko, Scipio, Siemiginowski Skrzyński, Słonecki, Stadnicki Jan, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Szeptycki, Tarnowski Stanisław senior i junior, Trzecieski, Tyszkiewicz Wodzicki Ludwik, Wolańscy Mikołaj i Władysław, Zamoyski, Zoll.

Przeciw wnioskowi hr. Ludwika Wodzickiego, a za przystąpieniem do obrad szczegółowych nad ustawą o pisarzach gminnych głosowali posłowie: Abrahamowicz, Asnyk, Barabasz, Barański, Czaykowski, Czartoryski, Czyżewicz, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Goldman, Golejewski, Gros, ks. Hamorak, Hausner, Herasymowicz, Horodyski Bronisław, Hoszard, Hnryk, Jędrzejowicz Adam, Kapri, Klemensiewicz, Korol, Koziebrodzki Władysław, Kramarczyk, Kułaczkowski, Lenartowicz, Łączyński, Marchwicki, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Niedzielski, Niezabitowski, Ohrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Pałch, Polanowski, Potoczek, Puzyna, Rayski, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rożankowski, Rutowski, ks. Sawa, Sawczak, Schnell, ks. Siczyński, ks. Sirko, Skałkowski, Stręk, Szczepanowski, Szeliski, Teliszewski, Torosiewicze Emil i Mikołaj, Tyszkowski, Wejgel, Wiktor, Wodzicki Antoni, Vivien, Zagórski, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żardecki i Żywicki.

Komisya sanitarna załatwiła wniosek posła Władysława Koziebrodzkiego w przedmiocie zbadania stosunków naszych zdrojowisk i uzdrowisk w celu przyjścia w pomoc ich rozwojowi. Referentem tej sprawy jest poseł Trzecieski.

W sprawozdaniu swem podnosi komisya, że kraj nasz, pod tylu względami ubogi, obdarzyła Opatrzność hojnie źródłami leczniczemi a wiele miejscowości warunkami klimatycznych uzdrowisk. Bogactwa tego nie zdołaliśmy dotąd w zupełności wyzyskać, a posiadamy do 400 zdrojów w 150 zdrojowiskach. Dwadzieścia kilka większych zakładów zdrojowych miewa rocznie do 16.000 gości, wydających w przecięciu po 200 złr. Ogólny dochód roczny dosięga 4 milionów złr. Dość to pokaźna suma, ale za mała w porównaniu z innemi krajami; w Czechach n. p. gdzie jest tylko 15 zdrojowisk, bywa rocznie 61.700 gości, wydających w przecięciu 300 złr., ztąd dochód przenosi 18 i pół miliona. Znakomite szczawy alkaliczne w kraju nie przynoszą prawie żadnych dochodów; nie lepsze od naszych rozsyła Neuenahr rocznie 9 milionów flaszek za 2,250.000 złr., Giesshübl Puchstein trzy miliony za 750.000, a Krondorf $1\frac{1}{2}$ mil. flaszek za 375.000 złr.

Powodem słabego u nas rozwoju przemysłu zdrojowego jest przedewszystkiem brak skutecznej inicyatywy, lecz niewątpliwie brak statutu zdrojowego. To, co dotąd zrobiono, zawdzięczamy przeważnie ofiarności prywatnej, — ze strony kraju należy się pomoc na drodze ustawodawczej.

Komisya sanitarna w odczuciu tej potrzeby wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady i o wyniku badań swych zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Komisya przemysłowa załatwiła na podstawie referatu posła Romanowicza wniosek posła Weigla w sprawie przyspieszenia założenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach.

Komisya ma wezwać rząd, aby zamierzony warstat wzorowy dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach co rychlej, a ile możności już z początkiem roku 1890, wprowadzić w życie. Wydział krajowy otrzyma upoważnienie, aby na wybudowanie i urządzenie warstatu przyrzekł dać jednorazowo 5.000 złr., jeśli rząd wprowadzi w życie ten warstat, jako zakład państwowy. W dalszym ciągu załatwiła komisya, również na podstawie referatu posła Romanowicza, drugi wniosek p. Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

Komisya podnosi, że ludność Świątnik jest nader zręczną w robotach ślusarskich, do których od wieków nawykła. Dawniej przemysł ten był bardziej różnorodnym — obecnie już od dawna ogranicza on się prawie wyłącznie do wyrobu kłódek i zamków i w tym też kierunku działa istniejąca w Świątnikach od dwóch lat zawodowa szkoła ślusarska. Tak jednak ograniczony przemysł nie wystarcza dla wyżywienia tych licznych rodzin, które się nim zajmują, nie wyzyskuje dostatecznie ich zręczności i siły produkcyjnej, a rękodzielnicy tamtejsi dotychczas jeszcze walczą z trudnością pozbycia swoich wyrobów.

Rozszerzenie przeto zakresu produkcyi tamtejszych ślusarzy, wprowadzenie do ich wyrobów większej rozmaitości, przysposobienie ich do produkcyj innych przedmiotów prócz samych tylko kłódek i zamków, przyczyniłoby się znakomicie do tego, żeby byt ekonomiczny świątnickich pracowników podnieść.

Wzywa się zatem rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym i krajową komisyą dla spraw przemysłowych, zaprowadził w zawodowej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 listopada.

Ustawa o pisarzach gminnych została zatem uchwaloną w drugiem czytaniu. Przy rozprawie szczegółowej nie stawiała już skrajna prawica zasadniczych przeszkód: złożyła broń do nogi. Lwowski korespondent *Czasu* biada nad wynikiem sobotniego głosowania w Sejmie, które wyświetliło po raz pierwszy sytuacyę w obecnym składzie Sejmu. W przewidywaniu, że lewica i jej sprzyjające organa prasy krajowej uważać będą wypadek ten za zwycięstwo swego stronnictwa, stara się korespondent lwowski obniżyć wartość sukcesu twierdząc, że nie lewica przecież, lecz członkowie różnych grup konserwatywnych przeważyli szalę przy głosowaniu Jest to argument mdły, boż zaważyli tutaj w równej mierze: klub ruski, lewica, dzicy, jak i różne grupy z łona unii konserwatywnej. Rządowo usposobiony korespondent nie może wyjść z podziwu, skąd się wzięły obawy jakieś o autonomię i tłomaczy rzecz między innemi i tem, że już od kilku dni na tę nutę śpiewała *Nowa Reforma*, a wtórowa jej wiernie *Gazeta Narodowa*. Bardzo to zaszczytny dla nas sposób tłomaczenia ostatnich wypadków, lecz zwróciłby także należało uwagę i na wrażenie, jakiego doznać musieli wszyscy niezależni posłowie w obecnej sesyi podczas sprawdzania wyborów. Autonomia krajowa chyba w niezbyt ponętnem ukazała się wtedy świetle podobnie, jak i rozporządzenia Rady szkolnej w sprawie podręczników szkolnych nie przyczyniły się także do wzmocnienia wśród posłów pojęcia o tem, co twierdził namiestnik, że nikt nie myśli o naruszaniu autonomii. Przytoczyliśmy tylko ostatnie wypadki, nie sięgając dalej wstecz; uczyni to może kiedyś historyk dzisiejszych czasów i autonomii naszej, jeśli prokuratorya państwa nie będzie go krępować.

Grecya wobec Europy.

W doniesieniach o pobycie cesarza niemieckiego w Atenach zaznaczano z szczególnym naciskiem, że cesarz unikał w rozmowach wszelkich aluzyi politycznych, lecz że hr. Herbert Bismark odbył kilka konferencyi z prezesem Trikupisem. O treści tych konferencyi rozpuszczano w dziennikach niemieckich wiele pogłosek, opartych na domysłach po części zbyt śmiałych. Dla porównania należy z drugiej strony wziąć na uwagę to, co między innemi pisze grecki dziennik *Akropolis*, odbierający informacye ze sfer rządowych. Otóż ten dziennik donosi, że nie tylko cesarz Wilhelm, ale i hr. Bismark unikali z wygórowaną przezornością wyrazów, które mogłyby odnosić się do spraw politycznych. Tylko jeden raz hr. Bismark po uczcie w poselstwie angielskiem rozpoczął sam rozmowę z Trikupisem i ta rozmowa dała powód do rozlicznych domysłów. Według wspomnianego dziennika, hr. Bismark miał oświadczyć, że Niemcy w sprawie kreteńskiej są zmuszone w zupełności uznawać prawa zwierzchnicze sułtana. Dotychczasowe postępowanie rządu greckiego zostało przez mocarstwa uznane za zupełnie prawidłowe, ale interes rządu greckiego wymaga, aby tenże i na przyszłość swoje postępowanie stósował do życzeń mocarstw i aby usuwał się od udziału w ruchu, który mógłby zakłócić spokój europejski.

Na tę radę otrzymał hr. Bismark odpowiedź, jakiej się wcale nie spodziewał. Mianowicie z wszelką otwartością odrzekł Trikupis, że naród grecki nie oddawał się żadnym złudzeniom co do politycznego znaczenia wizyty cesarskiej, wie bowiem dobrze, że związek familijny pruskiego domu z greckim nie może żadnego wpływu wywrzeć na sprawę kreteńską. Co do praw zwierzchniczych sułtana nad Kretą — Grecya uznaje je tak samo, jak mocarstwa uznają je nad Tunisem, Egiptem, Cyprem, Rumelią wschodnią i Bośnią. Turcya jest krajem, w którym prawa zwierzchnicze wykonuje każdy, kto umie wyzyskać stosowną chwilę, i w którym prawa posiadania zawsze skutecznie rywalizowały z prawami traktatowemi. Grecya na szkodę swoją dotąd nie korzystała z żadnej (??) dogodnej dla siebie okoliczności. Napomnienie, wzywające do utrzymania pokoju na Krecie, należało raczej Turcyi udzielić, ona bowiem dzięki opiece mocarstw dotąd jest potężnem państwem i dlatego jest więcej obowiązanem uwzględniać życzenia Kreteńczyków, niż Grecya, która, chociaż jest małą, ale mimo to od kilku dziesiątków lat nie doznała żadnego (??) poparcia od dyplomacyi europejskiej. Otóż chociaż Grecya w ostatnich miesiącach w polityce swojej kierowała się wielką wstrzemięźliwością i ma zamiar tak samo dalej postępować, mimo to nie myśli wiązać się żadnemi przyrzeczeniami, któreby jej swobodę krępowały....

Za autentyczność powyższej relacyi, obudzającej nie małe wątpliwości, musi się pozostawić odpowiedzialność dziennikowi *Akropolis*.

Mowa Salisburyego.

Na bankiecie u lorda-mayora wygłosił marg. Salisbury oddawna zapowiedzianą mowę, która zawiodła wszakże powszechne oczekiwania. Spodziewano się, iż mowa zawierać będzie ważne rewelacye, dotyczące polityki międzynarodowej; tymczasem ma ona charakter czysto konwencyonalny i pozbawiona jest głębszego znaczenia politycznego.

Mowca poruszył najpierw w kilku słowach kwestyę socyalną, wspomniał o kolizyach pomiędzy kapitałem a pracą i przypomniał tak robotnikom jak i pracodawcom, jak wielka odpowiedzialność ciąży na jednych i drugich, zwłaszcza dzisiaj, kiedy wobec ożywionej konkurencyi wszechświatowej przemysł angielski wymaga równego i niczem niezakłóconego rozwoju.

Co do kwestyi irlandzkiej, mowca ponownie zaznaczył stanowczą postawę rządu, gotowego na wszystko, byle nie na ustępstwa w kierunku dążności autonomicznych.

Przechodząc do stosunków międzynarodowych, wyraził mowca przekonanie, że dla państw europejskich nic dzisiaj nie przedstawia tak wielkiego interesu, jak sprawy afrykańskie. Wszystkie narody usiłują popierać w Afryce sprawę cywilizacyi. Wielkie towarzystwa afrykańskie z całą gorliwością wzięły się do pracy cywilizacyjnej w Afryce i mają wszelkie widoki na powodzenie. Mowca przywiązuje wielką wagę do międzynarodowych usiłowań celem zniesienia niewolnictwa i sądzi, że konferencya brukselska stanowić będzie epokę w dziejach świata.

Chwila opuszczenia Egiptu przez wojska angielskie, zdaniem mowcy, jeszcze nie nadeszła; zachodzi bowiem jeszcze niebezpieczeństwo obcego najazdu. Potęga kalifów jest jeszcze silną, a dowodzi tego choćby pokonanie Emina-paszy.

Sytuacya w Europie jest według oświadczenia Salisburyego zadowalniającą. Trudności na Krecie zostaną rychło usunięte, a żadnego innego powodu do niepokoju obecnie nie ma w Europie.

Ze względu na pogłoski jakoby Anglia zobowiązała się tajnemi traktatami wobec mocarstw kontynentalnych, oświadcza Salisbury, iż polityka Anglii odnośnie do Europy i morza Śródziemnego dobrze znaną jest światu jako polityka pokoju i utrzymania istniejącego stanu rzeczy. Nic bowiem nie byłoby niebezpieczniejszem, jak terytoryalne rozszerzenie któregokolwiek z mocarstw; sprowadziłoby to niewątpliwie katastrofę.

Zresztą Salisbury zapewnia, iż obecne wypadki w państwach europejskich skierowane są ku utrzymaniu pokoju. Pokojowe usiłowania monarchów zyskały na znaczeniu i sile, — i barometr polityczny wskazuje wyraźnie w kierunku pokoju. Śmiało powiedzieć można, iż widoki utrzymania pokoju w ostatnim czasie zwiększyły się.

New Review o polityce Włoch.

Margrabia włoski Nobili Vitelleschi ogłosił w angielskim czasopiśmie *Review* artykuł polityczny o stosunku Włoch do Niemiec, będący poniekąd odpowiedzią na znaną rozprawkę, zamieszczoną w *Contemporary Review*, która niedawno zwróciła na siebie uwagę całej Europy. Czytelnikom naszym wiadomo, iż autor owej rozprawki, ukrywający się pod pseudonimem Outidanos, krytykuje politykę włoską, wykazuje niedogodności przystąpienia Włoch do trójprzymierza i stawia w końcu pytanie: „dlaczego Włochy przyłączyły się do związku środkowo-europejskiego?“ Korespondent *New Review* nie zbija bynajmniej krytycznych uwag Outidanosa, ale stara się wyjaśnić, z cyniczną prawdą, okoliczności, które doprowadziły Włochy do sojuszu z Niemcami. Na wstępie zaznacza mrgr Vitelleschi, że trudno obronić kierowników polityki włoskiej od wielu słusznych zarzutów. Popełnili oni wielki błąd, że chcieli postawić Włochy w szeregu wielkich mocarstw, nie oceniwszy dokładnie ani wielkich ciężarów, jakie to za sobą pociągnie, ani własnej odpowiedzialności. Z przyjściem do steru lewicy radykalnej stał się ten wielkopaństwowy kierunek koniecznym. Dla podtrzymania swej popularności w narodzie, któremu nie można było dotrzymać przyrzeczeń co do wewnętrznej pomyślności kraju lewica postanowiła przerzucić szalę swej działalności na sprawy zagraniczne. Tu było dobre pole do podniesienia narodowej dumy i narodowego szowinizmu. Lecz to tylko drugorzędna przyczyna przystąpienia Włoch do trójprzymierza. Główną zaś przyczynę upatruje Vitelleschi w obrocie, jaki wzięła sprawa papieska. Przyczyna ta datuje się od r. 1871. Bismark namówił gabinet włoski do zaboru Rzymu, ażeby przez to wytworzyć wieczną trudność dla rządu włoskiego, w nadziei iż, wyzyskując tę trudność, zdoła przykuć Włochy do Niemiec. To mu się powiodło. Za cenę zajęcia Rzymu rząd włoski został niewolnikiem Berlina. Ale z początku ustawa gwarancyjna była sumiennie wykonywana, Pius IX nie był w stanie rozpocząć skutecznej walki, a nadto opinia publiczna w całej Europie stała po stronie Włoch. Wskutek tego kwestya papieska nie mogła się rozjątrzyć. Wówczas Bismark, wiedząc jak go wszędzie lubią naśladować, rozpoczął walkę kulturną przeciwko kościołowi katolickiemu i papieżowi. Kierował się bez wątpienia względami polityki wewnętrznej, ale że oddziałało to zachęcająco i na rząd włoski, to nie ulega zaprzeczeniu. Wkrótce zmienił system, pogodził się z Watykanem, a rząd włoski znalazł się wobec rozognionej kwestyi papieskiej. Groźbą zużytkowania tej kwestyi, podniesienia jej i załatwienia niekorzystnie dla Włoch przykuł je Bismark do Niemiec. Wzrost powagi papieża w ostatnich latach i inne warunki międzynarodowe dopomogły mu w tem przedsięwzięciu. Dzisiaj Italia straciła niezależność międzynarodową, poróżniła się z pokrewną jej Francyą, stała się niewolnicą Niemiec i musi iść tam gdzie Niemcy jej każą. A za to — ma nadzieję utrwalenia swych praw do Rzymu i rozwiązania kwestyi papieskiej

Takie są główne myśli artykułu zamieszczonego w *New. Review.* Artykuł ten nacechowany jest wprawdzie tendencyą papieską, usiłuje bowiem przedstawić niewolniczą politykę Włoch, jako karę za wyzucie papieża z praw świeckich, ale bądź co bądź zawiera wiele myśli słusznych i interesujących, które rzucają pewne światło na genezę obecnej polityki włoskiej. Naturalnie margrabia Vitelleschi pominął wiele innych czynników nie mniej ważnych, które w tym właśnie kierunku pchnęły politykę Włoch.

Z Belgradu.

Kr. Milan stanął w Belgradzie dn 10 b. m. Na dworcu kolejowym przywitał go syn, król Aleksander, rejenci, ministrowie, naczelnicy władz i wiele osób z klasy inteligentnej. Król Aleksander, ubrany po cywilnemu, pobiegł ku ojcu, gdy ten wysiadał z wagonu; obaj uściskali i ucałowali się serdecznie. Widzenie się z ojcem sprawiło synowi widoczną radość.

Najświeższe wiadomości nie mówią nic dokładniejszego ani o tem, po co król Milan do Belgradu przyjechał, ani, jak długo tam zabawi. Według dawniejszych doniesień celem przybycia jest potwierdzenie układu, jaki rejencya zawarła z królową Natalią o warunki widywania się z synem. Według tychże samych doniesień pobyt króla Milana ma trwać trzy do czterech dni.

Najświeższe doniesienia z Belgradu zapowiadają, że w skupczynie ma się pojawić wniosek o przeznaczenie co roku 100.000 franków ze skarbu państwa na propagandę wiary prawosławnej. Wniosek taki byłby prawdziwie dziwaczny z dwu powodów; raz dla tego, że skarb serbski nie jest dość zasobnym, aby mógł pozwalać sobie na takie wydatki, powtóre dlatego, że właściwie nie ma gdzie szerzyć wiary prawosławnej, bo mieszkańcy sąsiednich krajów wyznają wiarę grecką, prawosławną przeto propaganda jest zupełnie zbyteczną.

Kronika.

Kraków. 12 listopada

† Jan Kanty Kaczmarski, były wiceprezes Towarzystwa dobroczynności, były kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł dziś w nocy w 86 roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach. Zmarły przez lat 40 prowadził znany w swoim czasie handel przy ulicy Grodzkiej i cieszył się powszechnem zaufaniem, które zdobył rzetelnością i sumiennością we wszystkich interesach. Oszczędny w domu, nigdy nie żałował grosza na cele patryotyczne i dobroczynne. W roku 1846 i 1863 przodował on w ofiarności, a dom jego był wtedy przepełnionym powstańcami, którzy znajdowali w nim serdeczną gościnność W wypełnianiu obowiązku nie szukał rozgłosu, to też oprócz godności wiceprezesa Towarzystwa dobroczynności nie ubiegał się i nie piastował innych, lecz mimo to życiem cichem i wypełnianiem obowiązków obywatelskich dobrze zasłużył się społeczeństwu. W życiu publicznem wprawdzie tylko jako szeregowiec, odznaczał się stałością zasad, od których niczem odwieść się nie pozwolił, lecz szedł zawsze i wiernie ze stronnictwem demokratycznem i postępowem. Cześć jego pamięci!

Z uniwersytetu. Na tutejszy uniwersytet wpisało się dotąd na I półrocze 1889/90: 86 teologów, 457 prawników, 554 medyków, 87 filozofów i 41 farmaceutów.

P. Józef Baranowski, rodem z Krakowa, auskultant sadowy w Krakowie, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Komisya teatralna na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta, rozpatrywała sprawę nabycia budynku po obecnym teatrze, z powodu bowiem, że nowy teatr nie stanie wcześniej jak za trzy lata, zaszła potrzeba wprowadzenia pewnych zmian w propozycyi, przez Radę miasta jeszcze w r. 1886 uchwalonej, aby obecnemu teatrowi zapewnić egzystencyę do chwili aż nowy teatr do użytku publiczności będzie mógł być oddanym.

Sekcya prawnicza na wczorajszem posiedzeniu, tylko dla sprawy legatu ś. p. Rzewuskiego zwołanem, uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o przyjęcie pomienionego legatu.

Towarzystwo rybackie otrzymało w darze od swego członka p. Marcinka, hodowcy ryb na Śląsku, 3.000 sztuk narybku jednorocznego karpi i tyleż szczupaków. W dniu wczorajszym o godz. 1 w południe prof. Nowicki w obecności prezydenta dra Szlachtowskiego, dra Walentowicza i p. Korneckiego dokonał wpuszczenia rybek do Wisły pod Zamkiem, w miejscu dawnego przewozu.

Dochód z przedstawienia teatralnego, urządzonego na korzyść pogorzelców świątnickich, wynosi brutto 562 złr. 90 ct., czyli po strąceniu kosztów w kwocie 56 złr., uzyskano netto 506 złr. 90 ct. Znaczniejsze naddatki i ofiary złożyli pp. Jan Goetz-Okocimski 24 złr., prof. Czerny 4 złr., prezydent Zborowski 4 złr., prezydent Szlachtowski 4, adw. dr. Lisowski 6, dyrektor Glikson 20 złr., radca Przeworski 19 złr., dr. K. Kirchmayer 2 złr., Bolesław Włodek 4 złr., dyrektor Seferowicz 7 złr., krakowski resurs 8 złr., prof. Pareński 5 złr., Sępiński 5 złr.. Gajdzie 1 złr., Ant Hofmanowa 9 złr. 50 ct., Stefan Muszkowski, Wojnarowicz i Dąbrowski po 2 złr, Karolina Turnau 3 złr, Władysław Kaczmarski, Jan Skirliński i Kazimierz Czerny po 3 50 złr, prof. Adamkiewicz, Marfiewicz i Ksawery Konopka po 4 złr., dyr. K Iwsvary 2 złr., Jan Fischer 9 złr., A Schubert 3 złr., dr. Iohnheiser, Józef Niedźwiecki i ks prof. Lenkiewicz po 1 złr. 50 ct., Abderman i Jawornicki po 1 złr., Mozińska 2 złr

Komitet przesłał dyrekcyi teatru i wszystkim artystom i artystkom, biorącym udział w przedstawieniu, bardzo serdeczne podziękowanie na ręce dyrektora Gliksona, który nietylko z całą bezinteresownością pozwolił na użycie sali teatralnej, ale nadto znaczną ofiarą do tak pomyślnego rezultatu kasowego się przyczynił.

Obecnie składa komitet serdeczne podziękowanie ck. dyrekcyi policyi, zarządowi straży pożarnej, dyrekcyi gazowni miejskiej, p. kapelmistrzowi Hockowi i muzyce 13 pułku i p. Krzyżanowskiemu za łaskawą pomoc przy urządzeniu przedstawienia.

Celem jaknajpraktyczniejszego użycia zebranych funduszów, udał się komitet o wskazówki do dyrektora szkoły ślusarskiej w Świątnikach, jako najlepiej obznajomionego ze stosunkami miejscowemi.

Przywilej na wynalazek. Ministerstwo handlu udzieliło pp. Franciszkowi Kotrba z Sedletz około Kutnej-Hory i Franciszkowi Richterowi z Kutnej Hory, w dniu 13 lipca 1889 r., wyłączny przywilej na wynalazek „oszczędnego paliwa przez zużycie dymu“, według tajnego opisu, przechowanego w archiwum ministerstwa handlu, z prawem pierwszeństwa od 13 października 1888 r., w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych. Pan Franciszek Kotrba jest obecnie asystentem przy fabryce cygar w Krakowie

Zmarli. Matylda z Kińskich Jencknerowa, żona budowniczego z Nowego Sącza, zmarła w Krakowie w 50 roku życia.

Adam Rogawski, bratanie ś. p. Karola Rogawskiego z Ołpin, uczeń szkoły rolniczej w Dublanach, zmarł we Lwowie w 28 roku życia.

Jubileusz prof. Pańkowskiego. W niedzielę obchodził p. Kazimierz Pańkowski, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach 30 rocznicę swej płodnej w korzyści pracy zawodowej. Inicyatywa do tej uroczystości wyszła od jego dawnych uczniów, którzy w roku zeszłym powzięli myśl uczczenia zasług swego dawnego profesora i myśl tę w czyn zamienili. Wielu dawnych Dublańczyków zjechało się z różnych dzielnic Polski i serdecznie witało swego kochanego nauczyciela po tylu latach niewidzenia. Na uroczystość tę przybył także marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski członek Izby panów Polanowski, Augustynowicz, Struszkiewicz i inni. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy. Nabożeństwo celebrował ks. Pers, od lat dziecięcych kolega i przyjaciel jubilata. Po nabożeństwie składano jubilatowi życzenia w pięknie udekorowanej sali gmachu szkolnego i wręczono mu upominki honorowe. Imieniem dawnych uczniów składał życzenia poseł Langie i wręczył jubilatowi piękne album, Jan hr. Potocki imieniem obecnych uczniów, a prof. Rylski imieniem kolegów profesorów wręczyli p. Pańkowskiemu w upominku piękny pierścień. Marszałek J. hr. Tarnowski dziękował jubilatowi za gorliwą jego pracę i wręczył mu pismo Wydziału krajowego, wyrażające uznanie. Nadto składali także życzenia p. Polanowski imieniem Tow. gospod., oddziału lwowskiego; p. Struszkiewicz imieniem oddziału krakowskiego, p. Kubicki imieniem Towarzystwa weterynarskiego i uczniowie niższej szkoły rolniczej. Wzruszony do głębi jubilat dziękował serdecznie za te dowody uznania, a szczęście malowało się na twarzach zacnej jego rodziny, obecnej przy tej uroczystości. Potem odbyło się śniadanie, przy którem wznoszono toasty na cześć jubilata, na cześć marszałka krajowego, tudzież na cześć dawnych i dzisiejszych uczniów szkoły dublańskiej. Dr. Jan Pawlikowski wnosił zdrowie marszałka, gdyż w jego obecności widział przychylność dla szkoły i stąd jej lepszą wróży przyszłość, co hr. Tarnowski potwierdził; zabierał kilkakroć głos p. Polanowski, w gorących słowach do młodzieży się zwracając; dyrektor Lubomęski wniósł toast na powodzenie komisyi kultury krajowej. Mówili pp. Langie, Gostyński, Tyniecki, ks. Pers i inni. P. Biedroń witał dawnych uczniów imieniem obecnych, wnosząc toast na łączność wzajemną, p. Stefan Komornicki wygłosił podniosły wiersz, napisany na tę uroczystość.

Obchód jubileuszowy stał się także początkiem pożytecznej działalności. Gdy po biesiadzie uczestnicy zebrali się pod przewodnictwem jubilata, dr. Jan Pawlikowski przedstawił projekt założenia „Towarzystwa rolniczego byłych uczniów szkoły dublańskiej“, któreby łączność między nimi utrzymywało, o byt ukończonych dbało, przez zjazdy i wycieczki naukowe na wyżynie wiedzy i postępu ich utrzymywało, zasady racyonalnej praktyki wprowadzało w życie przez doświadczenia pod umiejętnem kierownictwem, lub przez kursa informacyjne Myśl znalazła od razu poklask Poparł ją dyrektor szkoły p. Lubomęski, przyrzekając Towarzystwu ze strony profesorów pomoc. Poczem podpisano deklaracyę i wybrano komitet wykonawczy, celem ułożenia statutu.

Ze Zwierzyńca. Zarząd gminy wniósł podanie do dyrekcyi poczt we Lwowie o uregulowanie i ułatwienie poczty listowej, przez zaprowadzenie drugiego połączenia z pocztami krakowskiemi na dworcu i w mieście. Mieszkańcom rozchodzi się o to, aby dyrekcya poczt ustanowiła umyślnego, któryby po południu odnosił, czy odwoził listy do Krakowa i przywoził je z miasta, dotąd bowiem listy adresowane na Zwierzyniec cały dzień leżą na głównej poczcie w Krakowie i dopiero na drugi dzień doręczane bywają. Wysełanie listów również jest niewygodnem, bo tylko wieczór o 7 poczta z Liszek jadąca przesyłki zabiera, komu więc pilno, musi iść do Krakowa $\frac{1}{4}$ mili. Poczta miejscowa niesie taki dochód, iż rząd niezawodnie na uwzględnieniu słusznych tych życzeń mieszkańców nie straci, a przyczyni się do zwiększenia korespondencyi, a tem samem wygody obywateli.

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych. Za staraniem zarządu kolei państwowych zwiększa kolej północna cesarza Ferdynanda liczbę pociągów osobowych, kursujących na linii okrężnej Podgórze-Bonarka-Zwierzyniec-Kraków o dwa pociągi dziennie, noszące numera 2434 i 2435. Pociągi te stoją w bezpośredniem połączeniu z pociągami mięszanemi kolei państwowych nr. 353 i 356, idącemi od lub do Oświęcima i Żywca w ten sposób, że jadąc od tych stron nie potrzeba będzie już wysiadać w Podgórzu i stamtąd końmi jechać do dość odległego miasta Krakowa, lecz przybędzie się tutaj wprost według woli na Zwierzyniec, albo na główny dworzec, jakoteż wyjeżdżając z głównego dworca lub Zwierzyńca, zdąży się pociągiem z miasta końmi do Podgórza-Przystanku do pociągu idącego do Oświęcima i Suchy. Przyjazd do Krakowa pociągiem nr. 2434 nastąpi o godz. 10 m. 55 przed południem, a odjazd z Krakowa pociągiem nr 2435 o godz. 2 m. 23 po południu według zegaru budapeszteńskiego. Wagony osobowe będą szły wprost z kolei państwowej, tak że jadąc od Oświęcima aż do samego Krakowa nie będzie potrzeba nigdzie się przesiadać.

W Choczni w pow. wadowickim zawiązało się Kółko rolnicze dnia 10 bm. Członków zapisało się 51. Do zarządu wybrani: Jan Świątek, gospodarz, przewodniczącym; Antoni Sikora zastępcą przewodniczącego; Franciszek Wiśniowski, sekretarzem; Adolf Bichterle i Antoni Ramenda członkami zarządu

Uczczenie Verdiego. Warszawa jest uważaną, czy też sama się uważa za miasto *par excelence* muzykalne. Słuszną jest więc rzeczą, że czci półwiekowy jubileusz Verdiego, najpopularniejszego z żyjących kompozytorów. Jako formę uczczenia wybrano adres, który w dzień jubileuszu 17 bm zostanie jubilatowi doręczony. Inicyatywę w tym względzie powzięła redakcya *Echa muzycznego*. Adres ten mieści się na dużym brystolu u wierzchu którego widnieje gmach warszawskiego teatru. Tekst adresu, wypisany złotemi literami *en relief*, brzmi jak następuje: „Dostojny mistrzu! Blisko od p

wieku arcydzieła Twoje sprawiają rozkosz mieszkańcom Warszawy. Żaden z kompozytorów nie był oklaskiwany tak gorąco i tak często, żaden nie wywierał takich wrażeń serdecznych. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy naszego grodu, dumni z wystawienia zaszczytu dzieł Twojego niewyczerpanego geniuszu, spieszą wyrazić Ci dzisiaj najgłębsze uwielbienie i cześć swoją, wdzięczność. Niechaj Bóg zachowa jeszcze na długo dni Twoje, tak drogie dla sztuki i ludzkości. Warszawa, dnia 17 listopada 1889." Dalej następują podpisy, których długi szereg rozpoczyna gospodarz miasta, prezydent Starynkiewicz. Adres podpisali wszyscy artyści opery, literaci, dziennikarze i mnóstwo znanych melomanów z wielu sfer towarzyskich. U spodu brystolu umieszczono widok Warszawy i tale płynącej Wisły.

Ze Stowarzyszeń.

= Do zarządu „Chóru akademickiego" na rok 89/90 wybrani zostali: Stanisław Ciechanowski prezesem, Ferdynand Stankiewicz wiceprezesem, Adolf Schmid sekretarzem, Roman Lewicki skarbnikiem, Julian Ustrzycki archiwistą, Kazimierz Słutowski, Stanisław Kaszyński i Teofil Gwozdecki wydziałowymi.

= Dnia 10 listopada b. r. odbyło się w *Collegium novum* walne zgromadzenie członków Towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa, na które przybył kurator Towarzystwa, prof. Lotar Dargun. Po gorącej przemowie kuratora, który wiele parę poświęcił pomocy zmarłego prof. Maurycego Fiericha, byłego kuratora Towarzystwa, zachęcił zgromadzonych członków do pilnej pracy dla dobra tak pożytecznego Towarzystwa, przystąpiono do wyboru zarządu na rok szkolny 1889/90. Przewodniczącym wybrano Wacława Bartynowskiego, następnie przewodniczącym Władysława Patkiewicza, skarbnikiem Kazimierza Federowicza, członkami zarządu p. Kazimierza Rozwadowskiego i Feliksa Roznera.

Powzięto w końcu kilka ważnych uchwał, jak: bezwarunkowe wytoczenie procesów tym dłużnikom Towarzystwa, którzy, pomimo wezwań, dalej wypożyczonych książ nie zwrócili; dalej zasekwestrowanie majątku Towarzystwa i sporządzenie nowego katalogu.

= W dniu 7 listopada b. r. Stowarzyszenie akademików Polaków w Wiedniu „Ognisko" rozpoczęło nowy rok szkolny skromną lecz koleżeński charakter noszącą uroczystością, która się odbyła w lokalu Stowarzyszenia przy licznym współudziale członków dawniejszych, oraz świeżo do „Ogniska" wpisanych. Zebranie zagaił prezes stud. med. Lipczyński, witając nowych kolegów i zachęcając ich do wspólnej pracy dla dobra Stowarzyszenia.

Produkcye tak muzyczne jak i deklamacyjne wywołały oklaski zebranych kolegów; pomiędzy innemi najpomyślniej wypadły: deklamacya B. W., numera skrzypcowe R. i D. i pięknie odegrana na fortepianie przez E. XII Rapsodya Liszta.

Uroczystość zakończył kilku ciepłem serdecznem tchnącemi słowy wyższy radca skarbu p. Twardowski, który jako najdawniejszy członek honorowy Stowarzyszenia, gorąco wzywał polską młodzież do pielęgnowania na obczyźnie uczuć ojczystych i solidarnej pracy pod hasłem nieśmiertelnego wieszcza „Razem, młodzi przyjaciele!"

Mianowania. Cesarz mianował z zwolnieniem od taks tytułem i charakterem radcy dworu, starszego radcę skarbowego, dra Karola Kunza, radcą dworu i prokuratorem skarbowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jakóba Budzińskiego w Żukowicach Starych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowicach Starych; tymczasowego nauczyciela Mieczysława Ludwika Popowicza w Kałuszu, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Kałuszu; tymczasową nauczycielkę młodszą Antoninę Golańską w Horodence, stałą nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły etatowej w Horodence; tymczasowego nauczyciela kierującego Władysława Biegę w Dynowie, stałym nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły etatowej w Dynowie; tymczasową nauczycielkę Jadwigę Zomińską w Dynowie, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Dynowie.

Starszy radca przy departamencie rachunkowym skarbowej dyrekcyi p. Antoni Czerny, zamianowany został dyrektorem departamentu skarbowego, zaś p. Jan Kasprzyszak radcą skarbowym, zamianowany został starszym radcą w kraj. dyr. skarbu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Maryana Juliana Fontanę i Piotra Seweryna Bazyłyńskiego z Krakowa, Stanisława Ostaflańskiego z Tarnopola i Feliksa Kolmera z Brodów do Lwowa.

Ordery papieskie. Br. Franciszek Romaszkan, właściciel dóbr w Stanisławowie i p. Józef Mandryk, naczelnik gminy Tartakowa, otrzymali zezwolenie na przyjęcie i noszenie papieskiego krzyża *Pro Ecclesia et Pontifice*.

Sprostowanie. Do Towarzystwa imienia St. Staszica przystąpił z Kęt nie Hormik Maryan, jak błędnie we wczorajszym numerze wydrukowano, lecz p. Homme Maryan dyr. praw.

Składki. Na pogorzelców w Świątnikach złożyli: pani Karas 1 pakę bielizny i poduszkę. Wincentyty Łopatkiewicz od zgromadzenia czerwono garbarzy 20 złr.

Na cel loteryi fantowej Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie nadesłały pp. prezydentowa H. Schlachtowska 2 złr., W. Grossowa 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 14 listopada: Drugi i ostatni gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich, „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 16 listopada: „Panny na wydaniu", komedya w 3 aktach Barriera i Bernarda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** „Le comte Witold", pod tym tytułem sztuka p. Stanisława Rzewuskiego wystawioną została przed kilku dniami w Petersburgu przez trupę francuskich artystów, stale goszczącą w teatrze Michajłowskim. Podajemy tu kilka wyciągów z recensyi pism petersburskich. „Komedya, napisana prześlicznym literackim językiem — mówi *Graždanin* — opartą jest na bardzo szczęśliwym i zupełnie nowym pomyśle. Widocznem jest jednak, iż autor, młody, zapalony entuzyasta, zbyt mało jeszcze zna warunki zarówno życia, jak i sceny." „Polska ta sztuka" — piszą *St. P. Wiedomosti* — „odegrana we francuskim języku na scenie russkiej stolicy, nie jest ani melodramatem (choć bohaterka wspomina o bohaterze przy dźwiękach fortepianu i bohater umiera również przy jakiejś muzyce), ani tragedyą (pomimo samobójczego otrucia się), ani wreszcie komedyą (pomimo paru komicznych postaci), w ogóle zaś jest to coś, co mogło dostać się na scenę jedynie przez furteczkę jakiejś protekcyi." Krytyk *Nowego wr.* był przypadkowo na przedstawieniu tejże sztuki w paryskim „Théatre libre" i „nazajutrz przeczytaliśmy pochwały, pełne zachwytu, takich poważnych krytyków teatralnych, jak: Sarcey, Lemaitre i Vitu. Po tych pochwałach o sztuce hrabiego Rzewuskiego, który ma sławę jednego z lepszych dramaturgów polskich i którego jedna już sztuka, chociaż bez wielkiego powodzenia, graną była w teatrze Aleksandryjskim, ciekawi byliśmy zobaczyć ją w teatrze Michajłowskim, wykonaną przez lepsze siły. Wrażenie wynieśliśmy takież samo, jak i z przedstawienia paryskiego. Zdaniem naszem hr. Rzewuski powinien sztuki swoje wystawiać w Krakowie, Lwowie i Warszawie, ale nigdy w Petersburgu lub Paryżu. Tam one dostroją się do całego cyklu podobnych rzeczy, tu zaś znajdują się na zupełnie niewłaściwem miejscu i wrażenia też wywrzeć nie mogą. Nie powiano to jednak zrażać młodego i pracowitego autora. Hrabia Rzewuski starał się naśladować Dumasa syna, w scenizowaniu sztuki widocznym jest brak doświadczenia, a w niektórych miejscach nawet i naiwność poprostu. Właściwie tu nie ma dramatu, jest raczej treść do romansu. Po nieskończenie długiej ekspozycyi akcya cała rozgrywa się w ciągu dwóch minut."

*** Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki ukazał się gruby tom Stanisława Bełzy p. t. „Holandya" w ozdobnem wydaniu, z kolorowaną fotografią.

*** Nowele ś. p. Waleryi Soleckiej (Błotnickiej) znajdują się pod prasą. Wyjdą one w dwu tomach. pierwszy z nich obejmie nowele: „On i ona", „Jej dziecko", „Kraseńka", „Różowy pokój", „Amor" i „Pierwsze moje zamówienie". Powieść tej. przedwcześnie zgasłej autorki „Henryk Szczerba", odznaczona na ostatnim konkursie *Kur. Wars.*, która niedawno opuściła prasę drukarską, znalazła w krytyce warszawskiej bardzo pochlebną ocenę.

*** „Botanika leśna", dzieło zasłużonego florze krajowej botanika i b. profesora intytutu w Nowej Aleksandryi, Feliksa Berdana, ukaże się z druku w połowie b. m., wydane na rzecz złożonego ciężką chorobą autora. Uczniowie niegdyś jego wezmą zapewne w opiekę sprzedaż tej pożytecznej zresztą i cennej książki, przez pamięć serdecznych stosunków, jakie ich z zacnym profesorem łączyły.

*** Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Diefenbachera „Pacyent", Stasiaka „Wiosna" i „Sejm jaskółczy", Wildstossera „Flecista", Witkowskiego „Portret mężczyzny", Grossego „Studyum niewiasty" pastel.

Dział ekonomiczny.

Skład publiczny dla zboża i spirytusu.

(Dokończenie).

Zarząd składu obowiązany jest właścicielowi poświadczenia posiadania (*Besitzschein*) dozwolić w godzinach urzędowych każdym razem oglądania produktu złożonego. Bez równoczesnego zwrotu „poświadczenia zastawu" (warrantu) nie może właściciel poświadczenia posiadania (*Besitzschein*) żądać wydania towaru. Jeżeli warrant w dniu zapadłości nie został wykupiony, to właściciel warrantu za pomocą protestu ma stwierdzić jego płatność, a po upływie terminu w ustawie wekslowej dla protestów przeznaczonego (3 dni) może właściciel warrantu zarządzić sprzedaż towaru. Sprzedaż towaru nastąpić ma bez poprzedniego postępowania sądowego w myśl art. 311 ustawy handlowej. Z ceny kupna zapłacone być mają naprzód podatki i cło, potem koszta sprzedaży, wreszcie pretensye składu zbożowego według taryfy, wreszcie pretensya właściciela warrantu. Ewentualnie uzyskana nadwyżka ma być właścicielowi „poświadczenia posiadania" (*Besitzschein*) za okazaniem tego poświadczenia wypłaconą. Właścicielowi warrantu, w razie jeżeli jego pretensya przez sprzedaż towaru nie została w całości pokrytą, służy prawo regresu do pierwszego indosanta warrantu i jego następcy według prawa wekslowego.

Postępowanie dla umorzenia zaginionych „poświadczeń składowych" i obu ich części, t. j. recepisów i warrantów, uregulowane na sposób takiegoż postępowania z wekslami według art. 73 ust. wekslowej.

Tak recepisy, jakoteż każdy indos podlegają stałej opłacie stemplowej po 5 centów od recepisu i indosu, warranty odrębnie indossowane podlegają takiej opłacie jak weksle.

Zarząd składu zboża przedsiębrać będzie na żądanie właściciela złożonego produktu czyszczenie i przewietrzanie zboża szuflą lub elewatorem. Każda partya przyjętego do składu zboża, przechowywaną będzie oddzielnie.

Spirytus przechowywać się będzie w oddzielnym magazynie, zbudowanym całkowicie z ogniotrwałego materyału. Sprawdzone przyrządy do odbioru spirytusu przy jego przyjęciu wykazują dokładnie miarę i stopień mocy spirytusu, a ile litrostopni spirytusu skład publiczny przyjmie, tyle też odda z potrąceniem procentu ustawą oznaczonego na wyparowanie czyli ususzkę. Okres czasu, który produkt ma zostawać w magazynie publicznym, zależy od woli właściciela. Jeżeli jednak po upływie umówionego czasu produkta nie zostały odebrane, lub jeżeli produkta złożono na czas nieograniczony, po roku od dnia złożenia nie zostały odebrane, albo wreszcie jeżeli złożonemu produktowi grozi zepsucie, wówczas zarząd składu ma prawo sprzedać produkt, zawiadomiwszy o tem poprzód właściciela. Przedsiębiorstwo składu poręcza właścicielowi produktu za szkody wynikłe z zaniedbania kupieckiej troskliwości i za osoby użyte do obsługi i zarządu, nie poręcza zaś szkód zrządzonych przez wojnę, rozruchy i wypadki elementarne. Wszelkie sprawy sporne między zarządem składu, a właścicielami produktów, rozstrzygać ma sąd polubowny, od którego wyroków nie ma odwołania, chyba że właściciel produktu przy składaniu go za zgodą zarządu wykluczy sąd polubowny, wówczas rozstrzygać mają sądy zwykłe. Sąd polubowny składa się z trzech sędziów, z których jednego wybiera zarząd, drugiego strona przeciwna, a ci dwaj wybiorą sobie trzeciego superarbitra. Zarząd składu ogłaszać będzie corocznie sprawozdania roczne, a co piętnaście dni wykazy statystyczne obrotu produktów.

Taryfa opłat od 100 kilog. zboża w workach za pierwszy tydzień $^3/_4$ centa, za każdy następny tydzień $^1/_2$ centa, od zboża zesypanego pierwszy tydzień 1 cent, za następny $^3/_4$ ct.

Opłata za wyładowanie w workach z wozów lub z wagonów do 100 kilog. 2 centy, od zboża zesypywanego (rinfusa) 4 ct., za przełożenie zboża transitowego z wagonu na wagon $1^1/_2$ ct., za spedycyę wagonu 1 złr., za załatwienie formalności cłowych od wagonu 3 złr. Opłata za naładowanie z odwożeniem w workach $1^1/_2$ ct., przesypanego zboża 3 ct. Za przeszuflowanie 100, kilog. pół ct., przewietrzenie elewatorem $1^1/_2$ ct., czyszczenie na wialni 3 ct., liczenie, wożenie plomba, ekspedycya od 100 sztuk 30 ct. Ubezpieczenie od ognia za 100 złr. wartości tygodniowo 1 ct. O zaliczonych pieniędzy na fracht, cło etc. 5 prc.

Co do spirytusu skład przyjmuje tylko spirytus, mający przynajmniej 75 stopni alkoholometru Trallesa wysokość straty (Calo) spowodowanej manipulacyą i parowaniem oznacza się miesięcznie w czasie od 1 listopada do 31 marca na $^3/_4$ prc., w czasie od 1 kwietnia do 31 października na 1 prc.

Składowe wraz z opłatą za przyjęcie, mierzenie ilości i stopnia spirytusu, oraz za wydanie od 10.000 litrostopni (L prc.) od spirytusu 85°. Trallesa za pierwszy miesiąc 12 ct., za następny 6 ct., od spirytusu 75 do 85°. Trallesa za pierwszy miesiąc 14 ct., za następny 7 ct. Opłata za ubezpieczenie od ognia od 100 złr. za miesiąc 4 ct. Za wyładowywanie od hektolitra 3 ct.

Obligacye komunalne banku krajowego rozeszły się już w znacznej ilości po kraju. Wiadomo, że dwa razy do roku odbywają się losowania tych walorów, i od chwili wylosowania oprocentowanie ich ustaje; jeżeli więc właściciel takiej wylosowanej obligacyi kupony dalej spienięża, to naraża się na strącenie kwoty, pobranej tytułem procentu, z kapitału. Tymczasem tu u nas w Krakowie niepodobna dostać wykazu wylosowanych obligacyj komunalnych nawet w tej kasie, która jest upoważnioną do wypłaty procentów. Podczas kiedy wszystkie inne instytucye, wydające walory, podlegające losowaniu, starają się o to, aby wykazy numerów wylosowanych dostawały się w najszersze koła, a agencye ich każdemu, przynoszącemu kupony do wymiany, z największą gotowością oddają wykaz numerów wylosowanych i tym sposobem chronią posiadaczy walorów od strat, tylko zarząd listów komunalnych, czy to z niedołężności czy niedbalstwa, a może ze źle zrozumianej oszczędności przysyła agencyi swojej w Krakowie jeden — wyraźnie tylko jeden egzemplarz wykazu, a że urzędnicy tej agencyi zbyt są zatrudnieni, więc przystęp do takiego wykazu dla stron jest prawie niepodobny.

Okoliczność, że numera wylosowane podawane bywają gazetami do wiadomości publicznej, nie wystarcza na usprawiedliwienie tego postępowania, gdyż nie wszyscy trzymają gazety, a wreszcie numera, podane w gazetach, często bywają niedokładne, żadna bowiem redakcya nie bierze odpowiedzialności za dokładną korrektę. Jedynie wykaz, przez instytucyę samą wydany, może być uważany za autentyczny i dlatego posiadacze obligacyj komunalnych w Krakowie domagają się, aby agencya, wypłacająca kupony w Krakowie, w kilkadziesiąt egzemplarzy takiego wykazu zaopatrzoną została i obdzielała nim strony interesowane. Wymaga tego nietylko interes posiadaczy obligacyj, ale również i dobrze zrozumiany interes instytucyi finansowej.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 12 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	751.2 mm	753.3 mm	754.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°4	+1°8	+2°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	NNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	90 %	68 %
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr poszedł dalej w górę przy lekkich, chłodnych, północno-zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pochmurny, skłonność do drobnych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 12 listopada. (Z Izby sejmowej.) Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę p. Zardeckiego w sprawie okradzenia kasy depozytowej w Kutach.

Na dzisiejszej sesyi Sejm załatwił siedm spraw wniesionych przez komisyę prawniczą w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądowych i administracyjnych i uchwalił wezwanie do rządu o przedłożenie projektu ustawy łowieckiej.

W dalszym toku narad sprawa kwaterunkowa wywołuje dłuższą rozprawę. P. Dworski stawia wniosek, aby dotychczasowy fundusz w wysokości jednego miliona na pożyczki dla miast na budowę koszar podnieść na dwa miliony, a termina spłaty tych pożyczek przedłużyć z 12 na 20 lat.

Godzina kwadrans na 2, wnioskodawca mówi dalej.

Wiedeń, 12 listopada. Hr. Kalnoky nie jedzie do Insbruku, gdzie cesarz Franciszek Józef spotka się z przejeżdżającym cesarzem Wilhelmem. Cesarz Franciszek Józef — jak słychać — odprowadzi cesarza Wilhelma do Rosenheim w Bawaryi i na Salzburg powróci do Wiednia.

Wczoraj hr. Kalnoky miał w Budapeszcie audyencyę u cesarza; później cesarz odwidził chorego hr. Andrassy'ego i zabawił u niego godzinę.

Wiedeń, 12 listopada. Zamiar złączenia styryjskich klerykalnych posłów z klubem Hohenwarta ma widoki powodzenia.

Wiedeń, 12 listopada. Jarosław Wiszniewski mianowany został sekretarzem legacyjnym.

Wiedeń, 12 listopada. *Dynamit-Trust-Compagny* zakłada w Austryi wielką fabrykę niedymiącego prochu.

Wiedeń, 12 listopada. Księżniczka Aglaja Auersperg, wspominana często tego roku na wiosnę, dawniej towarzyszka zabaw arcyksiężny Waleryi, przez cały rok bawiła w miejscach kąpielowych na brzegach Afryki, a teraz wróciwszy do kraju ma się udać do Goedoeloe.

Budapeszt, 12 listopada. Polonyi, obrońca Kokana, wniósł do sądu podanie o uwięzienie sekretarza stanu Matlekovicsa. Na poparcie swego podania przytacza Polonyi, że Matlekovics wystawił wiele kwitów na opłatę dorożek do parlamentu w czasach, kiedy nie było żadnych posiedzeń.

Buda-Peszt, 12 listopada. Skutkiem zmian, uchwalonych przez komisyę budżetową, wynosi deficyt budżetu węgierskiego 433.900 złr.

Berlin, 12 listopada. W liście berlińskim do *Hamb. Corr.*, pochodzącym widocznie z wyższych sfer urzędowych, podróż hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe przedstawioną jest jako polityczna konieczność po wizycie cara w Berlinie. Należy przypuszczać, że hr Bismark ze skutkiem wywiązał się ze swego pośrednictwa między dworami w Petersburgu a w Wiedniu. Podział Turcyi między Rosyą a Austro-Węgrami jest wierutną bajką; o niej nie było nawet mowy we Friedrichsruhe. Przeciwnie ks. Bismark — przyrzekł carowi w pewnych granicach pośrednictwo i pomoc w uprawnionych żądaniach Rosyi na wschodzie. O tych konferencyach i układach ks. Bismark zda sprawę w parlamencie niemieckim.

Berlin, 12 listopada. Ks. Bismark przybywa do Berlina, ażeby osobiście wpłynąć na przyjęcie ustawy przeciwko socyalistom.

Paryż, 12 listopada. Boulanger wydał manifest „do narodu francuskiego". Wypowiada on w nim zdanie, że sprawa rewizyi konstytucyi nie doznała klęski, lecz tylko zwłoki; zwycięstwo więc tem pewniejsze. Stronnictwo narodowe, ugrupowane koło niego, prowadzić będzie dalej walkę o wzmocnienie republiki, opierającej się na szerokich warstwach ludu, republiki, która nada Francyi stanowisko, gwarantujące utrzymanie pokoju i w pełnem świetle ukaże krajowi całą nieudolność dzisiejszego parlamentaryzmu.

Paryż 12 listopada. Centralny komitet bulanżystowski wydał proklamacyę, w której doradza mieszkańcom Paryża aż do sprawdzenia wyboru Joffrina wstrzymać się od wszelkiej manifestacyi.

Dzienniki bulanżystowskie odradzają urządzenia demonstracyi; jaką na dzisiaj obmyślono.

Paryż, 12 listopada. Wczoraj odbyło się pełne zgromadzenie członków większości republikańskiej, celem wybrania wspólnego kandydata stronnictw republikańskich na prezesa nowej Izby deputowanych. Floquet otrzymał 174 głosy, Brisson tylko 64.

Paryż, 12 listopada. Donoszą z Londynu, iż Boulanger opuścił wyspę Jersey i niewiadomo, dokąd się udał.

Paryż, 12 listopada. Urzędowy komunikat ogłasza nominacyę Barbeya na ministra marynarki.

Monza, 12 listopada. Oczekują tu dzisiaj w nocy przybycia cesarza Wilhelma.

Rzym, 12 listopada. Król Humbert towarzyszyć będzie cesarzowi Wilhelmowi do Werony.

Rzym, 12 listopada. Pomiędzy Rosyą a Watykanem porozumiano się ostatecznie co do nominacyi czterech biskupów. Ugoda dotyczy jedynie obsadzenia wakujących stolic biskupich.

Belgrad, 12 listopada. Chłop serbski Dimitrij Jonich zastrzelony został w dzodze na terytoryum serbskiem we wsi Jelusch. Skutkiem tego Serbia wysłała swego urzędnika dla zbadania sprawy na miejscu, lecz i ten postrzelony został na terytoryum serbskiem. Rząd serbski nakazał swej agenturze dyplomatycznej w Sofii, aby domagała się niezwłocznego śledztwa i ukarania winowajcy.

Belgrad, 12 listopada. Piotr Karageorgiewics przysłał do skupczyny petycyę o pozwolenie powrotu jego rodziny do Serbii. Przy tem ofiaruje pół miliona dynarów (franków) na utworzenie w Belgradzie fakultetu medycznego, a 150.000 na fundusz inwalidów.

Milan Christics, do niedawna poseł serbski w Berlinie, małżonek przyjaciółki króla Milana, zginął gdzieś bez śladu.

Sofia, 12 listopada. Sobranie uchwaliło adres do księcia. W osobnym ustępie, podczas rozpraw dodanym, wyrażono nadzieję, że Turcya, jako państwo zwierzchnicze, uczyni pierwszy krok do uznania ks. Ferdynanda. Podczas rozpraw wspaniała mowa Stambułowa sprawiła na całem sobraniu wielkie wrażenie. W mowie tej Stambułow wystąpił przeciw wnioskowi stronnictwa opozycyjnego, które domagało się, aby w adresie wyrazić wdzięczność dla Rosyi, — zwrócił uwagę członków sobrania na ustawiczne intrygi rosyjskie, wreszcie podniósł z naciskiem, że Bułgarya jedynie uznaniu cesarza Franciszka Józefa zawdzięcza, że cała Europa patrzy teraz z życzliwością na spokojny rozwój Bułgaryi. Z tej życzliwości Bułgarya wkrótce mieć będzie pożytek.

Ateny, 12 listopada. Carewicz nie pojedzie wcale do Konstantynopola, lecz uda się najpierw do Cetynii, gdzie w zastępstwie ojca będzie trzymał do chrztu wnuka ks. Czarnogórskiego.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 listopada 1889

	Kurs złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	45
Zjednoczony dług w srebrze	85	65
Austryacka renta złota	109	40
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	923	—
Akcye kredytowe	311	—
Londyn	119	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48½
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Do numeru dzisiejszego dołączamy **Ogłoszenie Hotelu Krakowskiego.**

Kraków, dnia 12/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	124 —	125 25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „ .	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ .	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 9/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	285 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 25	101 25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 15	105 15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 11/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 90
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 75

Wiedeń, dnia 11/11. **Obligi długu państwa** (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 70	85 90
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	86 05	86 25
4% „ „ złota . . za złr. 100	109 40	109 60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 10	101 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 40	139 90
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	178 40	178 70
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	178 40	178 70

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 40	97 60
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 —	114 —
Pożyczka prem węg. po 100 zł. „ . 100	140 —	140 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	140 —	140 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 50	127 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 30	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . za 100 m.k.	104 40	105 10
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 30	88 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 20
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	107 75	108 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 60	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185 —	186 —
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 50	62 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	147 70	148 30
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	117 25	117 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	313 —	313 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333 —	333 50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	221 25	221 75
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	925 —	926 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	242 25	242 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	388 —	390 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2595 —	2600 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	189 75	190 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	157 50	158 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 —	235 25
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	242 50	242 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	133 —	133 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 47	9 48
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 89	12 94
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 70	46 80
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	124 —	124 25

A V I S O.

Behufs Sicherstellung der Verfrachtung militär aerarischer Güter und Beistellung von Beiwägen für die Eskorten der Munition und Waffen Transporte, dann der Verführung militär aerarischer Güter in den Garnisonsorten und zu den Cantonirungsstationen, sowie der sonstigen bezüglichen Leistungen für das k. und k. Heer und die k. u. k. Landwehr auf den nachbenannten Strecken, beziehungsweise in den nachbenannten Stationen des k. u. k. 1. Corps, werden im laufenden Monate öffentliche Offert Verhandlungen wie folgt stattfinden und zwar:

Am		Im Amstlocale		in Betreff		auf die Zeit vom	bis	Beiläufiger Umfang des Geschäftes			Vadium Gulden	Anmerkung
15.	November 1889 um 10 Uhr vormittags	des k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazins in	Krakau (Bastion IV)	Verfrachtung auf den Strecken	Chabówka (Bahnhof)— —Neumarkt	1. Jänner 1890	31. Dezember 1890	2.500	circa Meter-Zentner	Militär-ärarische Güter und Beistellung von Beiwägen für die Escorten der Munitions- und Waffen-Transporte	50	
					Neumarkt — — Artillerie Schiessplatz							
					Podłęże (Bahnhof) — — Niepołomice			3.000			30	
				Verführung und der bezüglichen Leistungen in den Garnisonsorten und zwar in:	Krakau-Podgórze und dem zugehörigen bestimmten Rayon			150.000		Militär ärarische Güter jeder Art, einschliesslich der Landwehr-Güter, beziehungsweise der Landwehr-Güter, Beistellung von ein- und zweispännigen Kaleschfuhren, Tag-Lastfuhren, angeschirrten Pferdezügen und Kranken-Transportswägen innerhalb der nebengenannten Stationen und in der Umgebung davon	1.000	Ausgeschlossen von der Sicherstellung ist die Verführung der Bau-Materialien dann der Bedarf an Lastfuhren für die Genie- und Befestigungs-Bau-Directionen beziehungsweise die Befestigungs- und Militär-Bau-Leitungen und Administrations-Commissionen. Dagegen erstreckt sich die Sicherstellung für Krakau und Olmütz auch auf den Bedarf für die Artillerie-Zeugs-Depôts.
20.					Chrzanów			3.000			30	
					Wadowice			600			10	
18.			Tarnów		Tarnów			21.000			100	
15.					Neu-Sandec			1.000			50	
19.			Olmütz		Olmütz			36.000			150	
15.					Prerau			600			10	
					M. Schönberg			3.000			15	
					M. Weisskirchen			800			10	
18.					Troppau			6.800			20	
					Jägerndorf			1.200			10	
					Teschen			2.300			15	

Nähere Bedingungen können in den politischen Tagesblättern „Czas" und „Nowa Reforma", dann in den Brünner und Troppauer Amstzeitungen vom 6 November 1889, sowie auch bei der Militär-Verpflegs-Anstalten in Krakau, Tarnów und Olmütz eingesehen werden. 2640 2

Krakau, am 1. November 1889. *Von der k. u. k. Intendanz des 1. Corps.*